

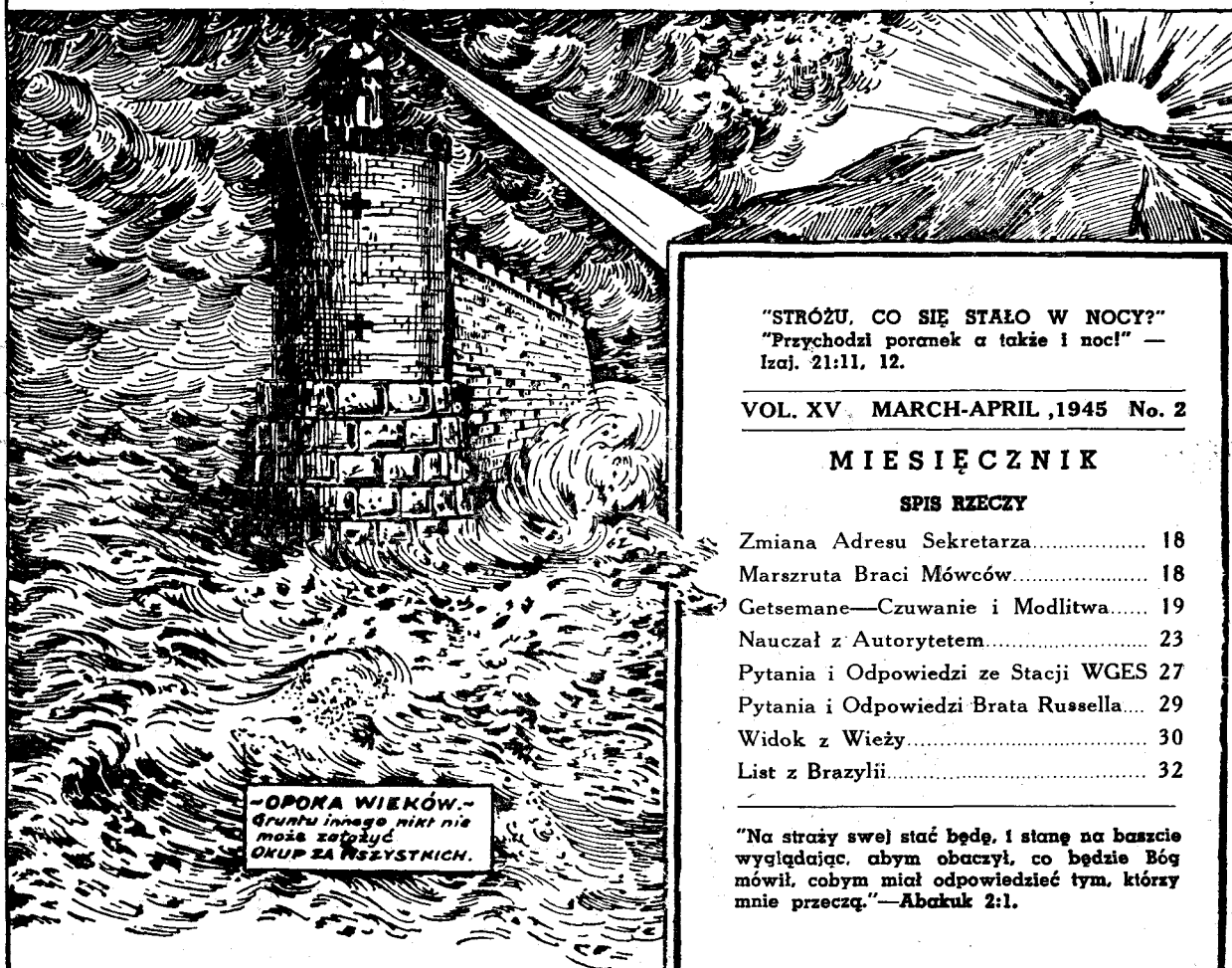
BRZASK



NOWEJ ERY

i

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSUSA.



-OPORA WIEKÓW-
Gruntu innego nikt nie
może zająć
OKUP ZA WSZYSTKICH.

"STRÓŻU, CO SIĘ STAŁO W NOCY?"
"Przychodzi poranek a także i noc!" —
Izaj. 21:11, 12.

VOL. XV MARCH-APRIL, 1945 No. 2

MIESIĘCZNIK

SPIS RZECZY

Zmiana Adresu Sekretarza.....	18
Marszruta Braci Mówców.....	18
Getsemane—Czuwanie i Modlitwa.....	19
Nauczał z Autorytetem.....	23
Pytania i Odpowiedzi ze Stacji WGES	27
Pytania i Odpowiedzi Brata Russella....	29
Widok z Wieży.....	30
List z Brazylii.....	32

"Na straży swej stać będę, i stanę na baszcie
wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg
mówił, co bym miał odpowiedzieć tym, którzy
mnie przeczą."—Abakuk 2:1.

"Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały (niespokojne, niezadowolone masy); tak, iż
ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy
niebieskie (władze duchowe) poruszą się. A gdy ujrzycie, iż to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże.
Spoglądajcie, a podnoście głowy wasze, radując się, albowiem zbliża się odkupienie wasze."—Łukasz 21:25, 28, 31.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to, wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Beriańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie: złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego Pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy... zakrytej od wieków w Bogu... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłe od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożem. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożem.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- że Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16, 17; Efez. 2:20-22; 1 Moj. 28:14; do Gal. 3:29.
- że, w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciąganie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- że gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmiercią skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.
- że nadzieją Kościoła jest, że ulrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2; Jan 17:24; Do Rzym. 8:17; 2 list Piotra 1:4.
- że teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.
- że nadzieją dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni zostaną wytrąceni. — Dzieje Apost. 3:19-23; Izaj. 35.

"Brzask Nowej Ery" -- Dwumiesięcznik

DAWN OF NEW ERA—BI-MONTHLY

PISMO RELIGIJNE, POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU
BOŻEGO I DLA CHWAŁY BOŻEJ

Publishers

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

Wydawcy

STOW. BADACZY PISMA ŚW.

P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill., U. S. A.

STOW. BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
Nadaje Radio Odczyty Dla Ludzi Dobrej Woli
co niedzielę w następujących miastach:

Ze Stacji:

Ashtabula, Ohio.....	WICA, 970 kil., od 8:45 do 9-ej rano
Boston, Mass.....	WORL, 950 kil. od 10:30 do 10:45 rano
Chicago, Ill.....	WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9ej rano.
Minneapolis, Minn.	WMIN, od 8:45 do 9:00 rano
Niagara Falls, N. Y.....	WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Racine, Wis.....	WRJN, 1400 kil., od 2:30 do 2:45 po poł.
Springfield, Mass.....	WSPR, 1140 kil. od 10:00 do 10:15 rano
Stevens Point, Wis.....	WFHR, 1340 kil. od 10:30 do 10:45 rano

Marszruta Braci Mówców

Brat W. Litwin, w Jersey City, N. J.....	4-go marca
w West Suffield, Conn.....	11-go marca
w Philadelphia, Pa.....	18-go marca
w Hartford, Conn.....	25-go marca
Brat J. Jezuit, w So. Chicago, Illinois.....	11-go marca
Brat J. Kot, w Harvey, Illinois.....	25-go marca
Brat W. Szutiak, w Hammond, Indiana.....	11-go marca
Brat J. Woźniak, w Covert, Michigan.....	11-go marca

Zmiana Adresu Sekretarza

Ponieważ sekretarz Zarządu Pracy Międzyzborowej zmienił swój adres, w sprawach nagłych, telegramy i pośpieszną pocztą listy, prosimy adresować następująco: I. J. Rycombel, 2609 W. Potomac Street, Chicago 22, Illinois. Ale zwyczajną korespondencję prosimy zawsze adresować na Stowarzyszenie: POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION, P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois.

Lokalna Konwencja w Chicago, Illinois

Zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Illinois, urządza jednodzienną ucztę duchową w dniu 1-go kwietnia rb., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich braci i siostry z okolicznych zgromadzeń. Konwencja rozpocznie się punktualnie o godz. 9:30 rano, w sali: "Wicker Park Hall", 2040 W. North Ave., na trzecim piętrze, blisko zbiegu N. Damen i Milwaukee Ave. Prawdopodobnie, że wieczorem będzie wyświetlany film ruchomych obrazków z życia Zbawiciela świata, Jego Ostatnia Wieczera, Ukrzyżowanie, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. (O ile będzie można wypożyczyć obrazki i maszynę. Bliższych informacji udzieli na żądanie sekretarz, brat J. Jezuit, 4115 S. Sacramento Ave., Chicago 32, Illinois.

Obchodzenie Pamiętki Śmierci Pańskiej

Donosimy wszystkim poświęconym, że obchodzenie pamiętki śmierci naszego Pana w tym roku przypada we wtorek, dnia 27-go marca, po godzinie 6tej wieczorem. Przeto zgromadzenia raczą poczynić starania o odpowiednie sale i żeby w tym czasie bracia i siostry zgromadzili się na obchodzenie tak ważnej pamiętki, jak śmierci naszego Mistrza.

PROJEKTOWANA NOWA GAZETKA

Zapas gazetki jest na wyczerpaniu. Na ostatniej generalnej konwencji w Buffalo, N. Y., uchwała zapadła, aby wydać nową gazetkę. Materiał jest już przygotowany i teraz jest prośba do braci sekretarzy, aby przedstawili sprawę zgromadzeniom co do ilości egzemplarzy dla rozpowszechnienia w swoich miastach, albo w okolicznych. To dopomoże nam zdecydować jak duży nakład ma być wydrukowany tej nowej gazetki. Prosimy przeto o te informacje każde zgromadzenie, albo też braci pojedynczych, pracujących gdzie niema jeszcze zgromadzeń. Niech każde zgromadzenie nadesłże zamówienie na taką ilość egzemplarzy, jaką będzie mogło rozpowszechnić w przeciągu jednego roku.

BOSKI PLAN WIEKÓW

Pierwszy tom Wykładów Pisma Św. — Boski Plan Wieków — został wyczerpany. Jeżeli którekolwiek zgromadzenie ma na składzie większy zapas niż potrzebuje tego tomu, albo innych tomów, raczy nadesłać je na adres Stowarzyszenia i podać rachunek, a kosztą będą w zupełności pokryte. Tom pierwszy, to klucz do Biblii. Zapomocą tego klucza poznałszy Boski Plan. Obecnie cieszymy się prawdą i chcemy, aby i inni ludzie się nią cieszyli podobnie jak my się cieszymy. Przeto wniosek w zarządzie zapadł, aby przystąpić do nadania nowego nakładu tego tomu. Jest to praca olbrzymia i pociąga wielkie koszty. Przeto prośba jest do wszystkich braci, aby współpracowali nad wydaniem tego cennego dzieła.

Jest prośba do braci, którzy krytycznie badali i porównywali treść tego tomu w języku polskim z oryginałem, w języku angielskim, że o ile ktokolwiek zauważył niezupełne oddanie myśli autora w języku angielskim, aby podali stronie i paragrafy do sprawdzenia, a to dla ogólnego dobra sprawy Polskiej. Prosimy wszystkich braci o współpracę, pamiętajmy, że wszyscy mamy w niej równy przywilej, że praca ta jest poświęcona dla dobra ludu Pana.



GETSEMANE - CZUWANIE I MODLITWA

Matteusz 26:36-46.

“Nie moja wola, ale twoja niech się stanie.” — Łuk. 22:42.

NIKT nie może z rozwagą czytać opisu o ciemnej i smętnej godzinie naszego Pana w Getsemanie, gdzie z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował prośby do Tego (Ojca), który Go mógł zachować od śmierci” (Żyd. 5:7) i nie odczuć coś niedokładnego w pojęciu panującym wśród chrześcijan, że nasz Pan Jezus był jednocześnie Swym własnym Ojcem Niebieskim, czyli Jehową. Zasyłanie prośb, jak to jest podane, byłoby ze strony Pana tylko udawaniem i szydzeniem gdyby to nie było prawdą, że Jezus, zamiast Ojcem, był tylko Tym, kim mianował się być, to jest Synem, posłanym przez Ojca, jednorodzonem u Ojca, pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych, początkiem stworzenia Bożego. (Jan 10:29; 1:14. Kol. 1:15. Obj. 3:14.) Niema absolutnie żadnej innej podstawy, na której wypowiedzania się naszego Pana i Apostołów oraz postępowanie Pana możnaby rozumnie wytłumaczyć. Na tym punkcie odsyłamy szukającego prawdy do piątego tomu Wykładów Pisma Świętego.

Pan nasz Jezus i Jego uczniowie spożyli baranka Wielkanocnego i nowoustanowioną pamiątkę Jego śmierci. Następnie udali się na Górę Oliwną, do ogrodu zwanego Getsemane, co oznacza “miejsce prasy oliwnej,” ponieważ prawdopodobnie oliwki tam były wyciskane w prasie, a olej w ten sposób wydobyty był używany tak na światło jak i na pokarm. Jeden Ewangelista wyraża się o tym miejscu jako o “ogrodzie Getsemańskim,” lecz słowo “ogród” w użyciu starożytnym odpowiada więcej obecnemu słowu “sad,” czyli ogród owocowy; nie był to ogród kwiecisty. Po jednej stronie Góry Oliwnej znajduje się obecnie miejsce ogrodzone, mierzące około 150 kwadratowych stóp, które rzekomo ma być miejscem owej żarliwej modlitwy naszego Pana. Znajduje się tam osiem bardzo starych, rozłożystych drzew oliwnych. Czy

jest to akuratnie tym samym miejscem — niewiadomo, lecz przedstawia się ono dość prawdopodobnym.

Pan nasz prawdopodobnie udał się na Górę Oliwną onego wieczoru z dwóch przyczyn. Po pierwsze, wiedząc, że będzie wydany przez zdrajcę Judasza i o zgrai, która z nim przyjdzie, nasz Pan prawdopodobnie nie życzył sprawić rozruchu i kłopotu w domu gospodarza, który z uprzejmością pozwolił na użycie wielkiej sali, usłanej i gotowej do wieczerzy. Po drugie, pragnął On spokoju i ciszy północnej, na szczycie góry, gdzieby mógł być na samotności z Bogiem, aby wylać swe uczucia w modlitwie i otrzymać siłę konieczną do nadchodzącej wielkiej próby. Zgodnie z ostatnią myślą, znajdujemy, że gdy nasz Pan przyszedł do wejścia ogrodu, pozostawił tam ośmiu uczniów, jakoby straż zewnętrzną, czyli wartę, któraby Go ostrzegła; a wziął z Sobą trzech uczniów, specjalnie zaszczyconych w innych okolicznościach, to jest Piotra, Jakóba i Jana; Piotra, śmiałego, odważnego i popędliwego, oraz Jakóba i Jana, zwanych “synami gromu” — tych trzech, którzy byli najodważniejsi, najgorliwsi i najpilniejsi z Jego uczniów. Tych właśnie życzył On mieć najbliżej siebie w tym czasie niepokoju i troski. A jednak, przy tej okazji pragnął On jeszcze więcej odosobnić się w modlitwie, gdyż nawet ci najwierniejsi przyjaciele nie mogli ocenić Jego położenia, “z ludzi nie był nikt z Nim.” Pozostawił ich więc, a oddaliwszy się jakoby na rzut kamienia, klękawszy na kolana, padł na oblicze Swoje, jak nam różne opisy podają, a tak sam jeden rozmawiał z Ojcem.

Różne opisy przejścia naszego Pana w ogród, zgrupowane razem, wskazują nam na cierpienie umysłowe, które ogarnęło naszego Pana tak silnie i boleśnie, jak dotychczas jeszcze nie doświadczył; a ciężar ten wzrastał się coraz więcej, “Smętna

jest dusza moja aż do śmierci” — była to boleść, która o mało, że nie skruszyła Go, mówi Mateusz. A Marek podaje (14:33), że Pan był “sorely amazed” (w dosłownym tłumaczeniu: “srodze zdziwiony,” a nie “począł się lękać,” jak podaje Polska Biblia), jakoby to cierpienie przypadło na Niego niespodziewanie, jakoby był tym zdumiony. Łukasz, który był lekarzem, powiada, że był On “w boju,” czyli w agonii, w walce. Wyraz grecki tu użyty oznacza walkę wzmagającą się w srogości, tak że “był pot Jego jako krople krwi ściekające na ziemię.” Krwawy pot nie jest czymś nieznanym lekarzom, chociaż jest bardzo niezwykłym. Jest to oznaka krańcowego naprężenia uczuciowego — bolesnego cierpienia aż do śmierci.

Niedowiarki twierdzą, że ten opis o boleściach, łzach i modlitwach naszego Odkupiciela dowodzi o Jego słabości. Argumentują, że istniało wielu męczenników rozmaitych religij, którzy stawili czoło śmierci odważnie, z niezachwianą stałością, nieraz z uśmiechami na ustach, podczas gdy ten opis pokazuje jakoby Jezus był tchórzem i że był niższym a nie wyższym od innych. Lecz w sprawie tej zachodzi pewna filozofia, jakiej ci niedowiarkowie nie mogą pojąć. W upadłych i zdegradowanych ludziach istnieje pewna zdrętwiałość, która potrafi patrzeć na ból i śmierć z obojętnością — uzdalnia ich do ponoszenia śmierci bez wielkiego wzruszenia lub do żądania śmiertelnego ciosu innym, bez miłosierdzia. Cieszymy się, że Jezus nie był jednym z tych zimnych, stoikalnych lodowców, lecz był pełen gorących, miłościwych, delikatnych uczuć i tklivości. Możemy więc zrozumieć, że wskutek tego jest On w stanie sympatyzować z najuczuciowszymi, najdelikatniejszymi, najbardziej ogładzonymi, najtkliwszymi, więcej jak ktokolwiek z istot ludzkich. Musiał On nader dotkliwie odczuć warunki, w które się postawił, gdy zdecydował się dobrowolnie położyć życie Swoje za nas; ponieważ im doskonalszy organizm, tym wrażliwsze i tklivsze są uczucia, im większa zdolność do odczuwania radości, tym większa wrażliwość na cierpienia, a Pan nasz, będąc w zupełności doskonałym, musiał być wrażliwszy na cierpienia aniżeli inni ludzie.

Ponadto, miał On doskonałe życie, nie utraczone, z czym był zupełnie zapoznany i wiedział, że miał się z życiem rozstać; podczas gdy inni z rodziny ludzkiej posiadają tylko straconą i skazaną egzystencję i wiedzą, że **muszą** kiedyś umrzeć, tak czy owak. A więc było to zupełnie odmienną rzeczą dla Pana położyć Swoje życie, aniżeli to jest dla Jego naśladowców. Przypuśćmy, że liczba 100 reprezentuje doskonałe życie. Pan nasz posiadał pełne 100, które mógł położyć, podczas gdy my, będąc więcej niż 99/100 części umarłymi przez grzechy, przewinienia i potępienie, moglibyśmy

złożyć co najwyżej jedną setną część. Zimna obojętność wobec śmierci, na podstawie że prędzej lub później śmierć jest nieunikniona, różni się wielce od jasnego wyrozumienia, jakie nasz Pan posiadał na podstawie Jego doświadczeń z Ojcem “przed założeniem świata,” i od zrozumienia, że życie, które On miał złożyć, nie było postradane przez grzech, lecz położone z własnej dobrowolnej ofiary.

Niema wątpliwości, że ta myśl o stracie życia była ważnym czynnikiem w boleści naszego Pana. Apostoł jasno daje to do zrozumienia u Żydów 5:7: “Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości,” a raczej: “Wysłuchany jest w tym, czego się obawiał.” Pilnie dokładając starania, aby zawsze czynić wolę Ojca, dzień po dniu mijał w ofierze aż do tej chwili, kiedy to za parę godzin ofiara ta miałaby być dokończona; myśl ta nasuwała jednocześnie inną myśl, mianowicie: Czy wypełnił On wolę Ojca doskonale? Czy mógł żądać i czy otrzymał nagrodę Mu obiecaną — powstanie z umarłych?

Gdyby uchybił w jakimkolwiek szczególe, niedomagając do akuranej miary doskonałości, śmierć Jego oznaczałaby zagładę; a chociaż wszyscy obawiają się zagłady, nikt nie mógł pojąć głębokości i pełnego jej znaczenia jak Ten, który nie tylko posiadał doskonałe życie, ale pamiętał chwałę, jaką posiadał u Ojca przed założeniem świata. Dla Niego więc sama myśl o zagładzie przeszywała serce boleścią i przerażeniem. Zdaje się, że myśl ta nie dręczyła Pana naszego przedtem tak gwałtownie. Lecz obecnie przygniatała Go takim ciężarem, że smętna była dusza Jego aż do śmierci. Wiedział On, że musi cierpieć według zakonu jako złoczyńca, przeto myśl naturalnie nasuwała się, czy rzeczywiście był całkowicie bez winy i czy Sędzia Niebieski uwolni Go, skoro tak wielu innych było gotowych Go potępić?

Po modlitwie Pan udał się do trzech uczniów, w których miał największe zaufanie, ponieważ ci, więcej od innych, byli Jego wypróbowanymi i zaufanymi przyjaciółmi, lecz znalazł ich śpiącymi. Łukasz tłumaczy, że usnęli ze znużenia. Noc ta i jej lekcje wyryły na nich głębokie wrażenie; pamiętka wieczery, której zupełnie nie rozumieli, również przygniatała ich smutkiem, ponieważ Mistrz dał im do zrozumienia, że przedstawiała ona śmierć Jego, a co więcej, dał im dalej do zrozumienia, że jeden z nich miał zaprzeć się Go. Strapienie to oddziaływało na nich odrętwiająco. Łagodnie Pan im zarzucił: “Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną? Czujcież a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.” Niekoniecznie

macie czuwać ze względu na Mnie, ale powinniście być w postawie czuwania ze względu na siebie. Godzina srogiej próby nadeszła dla nas wszystkich, przeto czujcie i módlcie się, abyście nie upadli w tym złym czasie.

Następnie nasz Pan ponownie odszedł modlić się. Tym razem modlitwy Jego były wyrażone w tych samych słowach, czyli te same uczucia były wynużone co i poprzednim razem; i ponownie za trzecim razem ta sama sprawa ciążyła Mu na sercu. Czy mógł polegać na tym, że starając się czynić wolę Ojca, ukończywszy swój bieg, że wszystko, co uczynił, było przyjęte? Czy mógł mieć pełne zapewnienie wiary, że Go Bóg zachowa od śmierci przez zmartwychwstanie? W odpowiedzi na Jego prośbę, posłaniec niebiański był zesłany aby Go pocieszyć, zapewnić i wzmocnić. Nie jesteśmy poinformowani jakie zlecenie anioł Mu przyniósł, lecz wiemy, że było to poselstwo pokoju, i że przyniósł Mu zapewnienie, że droga obrona przez Niego była uznana przez Ojca i że wyprowadzi Go z śmierci przez zmartwychwstanie. To zapewnienie było wystarczającym dla Pana, dając Mu dostateczną siłę i odwagę do ognistej próby, jaką miał przed sobą; i znajdujemy, że od tej chwili był On najspokojniejszy i najzimniejszy z wszystkich znakomitych wzorów zasługujących na uwagę. Gdy zbliżył się Judasz i jego banda hołocka, Jezus był ze wszystkich najspokojniejszy; taksamo rzecz się miała gdy był przyprowadzony przed Kaifasza; taksamo gdy stanął przed Piłatem, jak również gdy był krzyżowany. Znalazł pokój w poselstwie, że miał uznanie od Ojca, i że wszystkie łaskawe obietnice chwały, czci i nieśmiertelności należały do Niego. Przygotowany był więc poddać się jakiegokolwiek bądź próbie.

Pisma zapewniają, że Pan nasz był kuszony we wszystkich rzeczach, tak jak i my (Jego bracia) bywamy kuszeni; a w Jego doświadczeniu w Getsemanie widzimy ilustrację jednej z najsroższych prób, którą przechodzi lud Pański. Zdaje się, że nieraz przeciwnik stara się nas zniechęcić, podsuwając myśl, że próby i doświadczenia na "wąskiej ścieżce" są daremne, nie przydadzą się do niczego i najlepiej to wszystko zaniechać. Gdy myśli takie przychodzą do tych, którzy usilnie i wiernie starają się wypełniać warunki swego poświęcenia, stanowią one jedną z najgroźniejszych prób jakie ich spotykają. Gdy odwrócili się od świata i jego przywiązania, jego nadziei, zamiarów i pragnień, zamieniając to wszystko na niebiańskie dążenia, wtenczas cokolwiek zachmurzy ich niebiańskie nadzieje, pozostawia ich w ciemności i nie do opisanego, tak przygnębiającej, jakiej nigdy by nie odczuli gdyby poprzednio nie widzieli i ocenili chwalebnych obietnic. Jaki kierunek powinniśmy w takiej

chwili obierać? Powinniśmy naśladować przykład naszego Pana i natychmiast wyszukać Ojca w modlitwie, troskliwie dowiadując się czy wszystko jest w porządku przed Jego oczyma; troskliwie oczekując zapewnienia, że chociaż świat nas ma w nienawiści i mówi wszystko złe przeciwko nam, kłamiąc, to jednak my mamy uznanie u Ojca; troskliwie szukając zapewnienia, że wszystko obróci się nam na dobre i że Pan nam udzieli części w lepszym zmartwychwstaniu ku żywotowi wiecznemu.

Czyniąc to porównanie pomiędzy naszymi doświadczeniami a doświadczeniami Pana, nie powinniśmy zapominać, że zachodzi tu niezmierna różnica; że my należymy do umierającej ludzkości i jesteśmy już 99/100 umarłymi. Dlatego też nie jesteśmy w stanie zupełnie ocenić znaczenia śmierci, ani znaczenia żywota wiecznego. W dodatku, mamy wzór naszego Pana i dalsze zapewnienie, że nasza część w pierwszym zmartwychwstaniu nie będzie osiągnięta z racji naszej własnej doskonałości, ale przez Jego doskonałość, z tym zastrzeżeniem, że udowodnimy Panu zupełną wierność serca, intencji, woli, pomimo niedoskonałych wyników naszych starań aby uwielbić Jego w duchu i w ciałach naszych.

Ewangelista zaznaczył, że nasz Pan modlił się: "Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ten kielich odemnie." Być może, że nasz Pan przez to chciał powiedzieć: "Jeżeli w Twojej nieprzebranej miłości i litości widzisz, że jest możliwe dokonać dzieła zbawienia ludzkości bez konieczności mojej śmierci, uczyn to." Lecz jeżeli Pan miał tę myśl, zdawałoby się to dawać do zrozumienia, że On zupełnie nie objął Ojcowskiego planu restytucji dla rodzaju ludzkiego, które mogło być uskutecznione jedynie przez okup za Adama i jego grzech. Widząc to, nasz Pan nie mógł przypuszczać, że cokolwiek innego oprócz okupu mogłoby sprowadzić pożądany skutek. Bardzo możliwe, że myśl, która Go tak wielce przygnębiała, było zrozumienie, że leżeli będzie pojmany jako bluźnierca, Jego wrogowie nie zniszczą Go cichaczem, lecz oddadzą Go Rzymianom. Wiedział o wpływie i mocy, jaką mogli wyrzucić aby życzenia ich zostały spełnione, i równocześnie wiedział On, że metodą egzekucji u Rzymian było krzyżowanie, jak również wiedział On, że w Piśmie wyraźnie było powiedziane, "Przeklęty, który wisi na drzewie."

Tu więc zdaje się być ześrodkowanie Jego myśli: "Będę uważany przez wszystkich rodaków za opuszczonego od Boga, za przeklętego; umrę jako bluźnierca, jako złoczyńca, chociaż każde uczucie moje zawsze było ażeby być wiernym Ojcu." Zdaje się nam, że to stanowiło szczególną troskę naszego Pana, nazwaną "kielichem" boleści,

którego życzył, jeśli możliwe, aby był odjęty. Wierzmy, iż Pan wiedział, że śmierć Jego była potrzebną, nieuniknioną, tak jak o tym poinformował swych uczniów wiele razy; lecz że miała to być haniebna, sromotna forma śmierci, "i to nawet śmierci krzyżowej," to go wstrząsnęło, ponieważ nie tylko wskazywało na hańbę i błędne przedstawienie Go przed ludem i tymi, których miłował i którym starał się czynić dobrze, ale równocześnie nosiło to piętno, że był on przeklęty od Boga; a jeśli był przeklęty od Boga, nie mógłby mieć żadnej nadziei do urzeczywistnienia zmartwych powstania. Ale gdy Pan został zapewniony przez anioła, że aktualnie nie będzie przeklęty od Boga, chociaż na chwilę zajmie miejsce przeklętego Adama i "stanie się przekleństwem za nas" — za rodzaj ludzki — wtenczas nawet krzyż i hańbę jego poniósł Pan nasz z męstwem i odwagą.

CZUJCIE I MÓDLICIE SIĘ, ABYŚCIE NIE WESZLI W POKUSZENIE

W wypadku naszego Pana i apostołów, mamy zilustrowaną wartość czuwania i modlitwy w ciemnej godzinie próby. Nasz Pan sam postępował za kierownictwem jakie dał Swym uczniom: Czuwał, modlił się, otrzymał błogosławieństwo, został wzmocniony, i stał się zwycięzcą. Uczniowie zaś nie czuwali ani też nie modlili się, omieszkali zrealizować potrzebę w tym wypadku, czego wynikiem było ich rozproszenie i zamieszanie — a jeden z nich — najsilniejszy z wszystkich, który chętnie rzekł chwilę przedtem: "Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę," był tak obezwładniony swoim otoczeniem, tak zesłabł z braku siły, którą powinien mieć gdyby był czuwał i modlił się, że zaparł się Pana bezbożnie.

Gdziekolwiek znajdujemy lud Pana starający się prowadzić życie świętobliwe i ofiarnicze, a ignorujący przykazanie Pana aby czuwać i modlić się, wiemy że takim brak jest mądrości. Aczkolwiek tacy mogą być pannami, czystymi pannami, jednakowoż są głupimi, ponieważ nie mogą nigdy zdobyć zwycięstwo nad sobą, nad grzechem i nad przeciwnikiem o swojej własnej sile. Jeżeli sam Mistrz potrzebował wzmocnienia, tymbardziej my go potrzebujemy; a jeżeli On otrzymał wzmocnienie w odpowiedzi na "wołanie wielkie i ze łzami," jest to wskazówką dla nas w jaki sposób Bogu się upodobało zsyłać pełne zapewnienie wiary, które jest zdolne wzmocnić nas jako dobrych żołnierzy, byśmy mogli znieść wszystko w Jego imieniu i w Jego służbie. Ci, którzy usilnie szukają Pana w modlitwie, z pewnością otrzymają błogosławieństwo, tak jak je otrzymał Pan nasz, a chociaż nie przyjdzie do nich taki sam niebiański posłaniec by ich pocieszyć i zachęcić, to jednak innego rodzaju

niebiański posłaniec może być wysłany. Może on być w osobie współ-ucznia, który potrafi współczuć i sympatyzować z nami w naszych próbach i trudnościach, tak jak żaden z apostołów nie mógł sympatyzować z naszym Panem lub dopomóc Mu; albo posłańcem tym może być jeden z apostołów, przez którego słowa pełne natchnienia Bóg rozmawia z nami w Jego Słowie. Jakkolwiek to wzmocnienie przychodzi, musi ono być zapewnieniem nie od ludzi lub aniołów, lecz od Boga, wspierając nas myślą, że jesteśmy przyjęci od Niego i że możemy spodziewać się onych nader wielkich i kosztownych rzeczy, które On ma zachowane dla tych, którzy Go miłują.

Tak więc znajdujemy się w godzinie próby, która przychodzi na cały świat. Pisma wskazują, że obecny czas jest oną "godziną pokuszenia," czyli próby przy zakończeniu obecnego wieku. Jest to godzina Getsemany w tym znaczeniu słowa dla wszystkich, którzy się zupełnie poświęcili i są prawdziwie Pańscy. W tej więc godzinie, podobnie jak Pan, powinniśmy szukać oblicza Ojca, aby otrzymać pełne zapewnienie, że jesteśmy Jego a On nasz; i że możemy polegać z ufnością na Jego mocy, którą nas przeprowadzi przez ten czas. Jest to czas, w którym winniśmy być pewni tego, jak to nieraz śpiewamy:

"Ach nie daj ziemskiej chmurze zająć
Przed nami by zakryła Cię."

Jest to czas kiedy ci, którzy zaniedbają słów Mistrza: "Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie," bezwątpienia wpadną w pokuszenie, a upadek taki będzie bolesny, chociaż, podobnie jak Piotr, później dźwigną się z upadku, ale będzie to z płaczem.

Wielu czyni pomyłkę w tym, że modlą się bez czuwania; inni w tym, że czuwają bez modlitwy; lecz jedynie bezpieczny i właściwy sposób wskazany przez Pana jest, aby połączyć czuwanie z modlitwą. Mamy czuwać i być na baczności przed pokusami świata, ciała i diabła. Mamy dawać baczność na każdą zachętę znajdującą się w Słowie Bożym, na znaki, które ogłaszają Jego obecność i na wielkie zmiany dyspensacyjne tuż przed nami. Mamy czuwać na wszystko, co nas może budować i wzmacniać w wierze, w nadziei, w wierności i w miłości; a czuwając mamy się nieustannie modlić. Mamy modlić się wspólnie z ludem Pańskim; mamy modlić się w domach naszych w gronie rodzinnym; mamy modlić się na osobności, poufnie, w tajemnicy. Duch modlitwy powinien się przejawiać we wszystkim, co mówimy i czynimy, czyli że serca nasze mają ciągle odwoływać się do Pana po kierownictwo we wszystkich sprawach życiowych, i mamy czynić wszystko na ile nas stać, cokolwiek nasze ręce

znajdą do czynienia, w sposób przyjemny Panu, abyśmy przez Niego byli osłonięci od pokus, które w przeciwnym razie mogłyby być ponad naszą wytrwałość, abyśmy w końcu byli zbawieni ode złego i otrzymali miejsce w królestwie Pana.

Bracia i Siostry, pamiętajmy o tym coraz więcej i wprowadzajmy w czyn słowa naszego Pana, "Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie."

W. T. 1901—2773.

NAUCZAŁ Z AUTORYTETEM

Lekcja z Ewangelii według Św. Marka 12:13-27

"Oddawajcie tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu."

W niniejszej lekcji zastanawiamy się nad wydarzeniami z ostatnich dni publicznej misji naszego Pana na ziemi. W wieczór przed sabatem Pan uczestniczył w uczcie urządzonej na Jego cześć w Betanii, a w sabat wypoczął. Następnego dnia po sabacie, w niedzielę, Pan z tryumfem wjechał na ośleciu do miasta wielkiego Króla. Św. Marek informuje, że przy tej okazji Pan zwiedził świątynię, zauważył jakie tam były warunki i następnego dnia (w poniedziałek) wypędził z świątyni tych, co pieniędzmi handlowali. Następny dzień (wtorek) był ostatnim dniem publicznej misji naszego Pana. Zauważ następujące zapiski: Ewang. św. Jana 12:1, informuje, że uczta w Betanii odbyła się w szóstym dniu przed świętem Przejścia. Marek 11:1, podaje wydarzenia następnego dnia, czyli niedzielne. Mar. 11:2-19, podaje wydarzenia poniedziałkowe, a zapiski u Marka 14:1, stosują się do środy i czwartku przed świętem Przejścia.

ZAKŁOPOTANIE RZĄDCÓW ŻYDOWSKICH

Ludzie, stojący na czele różnych partii i sekt żydowskich, byli zakłopotani, jak się załatwić z Jezusem. Wierzyli, że On był oszustem. Według ich światowej mądrości zdawało im się, że Jego roszczenia były niedorzeczne. Oczywiście, zdawali sobie sprawę z tego, że Jezus był człowiekiem mądrym, że miał wpływ i moc nad pospolitym ludem. Mówili sobie: "Aczkolwiek On nie mówi jawnie, że jest Mesjaszem, to jednak daje to do zrozumienia, obiecując swoim uczniom udział w królestwie, gdy będzie wywyższony do władzy. W ten sposób wzbudza wiarę w ludziach, że długo oczekiwane królestwo Boże będzie wnet ustanowione. W taki sposób nauka Jego coraz więcej się wzmaga, a Jego cuda popierają Jego twierdzenia. Tworzy więc nową sektę, nową partię, która jest przeciwna wszystkim obecnie egzystującym i zmniejsza nasz wpływ na lud. Aczkolwiek nasze pojęcia różnią się w wielu przedmiotach, to jednak wszyscy staramy się popierać wielkie Rzymskie Cesarstwo, pod którego władzę znajdujemy się obecnie. Staramy się o większą wolność i przywileje, a jeżeli ta nowa partia zwycięży, uszczupli nasze wpływy u rzymskiego Cesarza i rządu, i będziemy uważani za rewolucjonistów. Rzymianie

już mają o nas opinię, że jesteśmy narodem buntowniczym. Staraniem naszym jest, aby załagodzić to mniemanie o nas i wzbudzić zaufanie w stałość naszego religijnego systemu i władzy nad ludem. Ten nowy system religijny zagraża nie tylko naszym denominacjom, ale i całemu narodowi. Dla dobrej sprawy, Jezus powinien być zabity. Powinniśmy to czynić dla naszego dobra, jak i dla obecnego i przyszłego dobra całego narodu."

Pismo święte mówi, że szukali aby go zabić i że prywatnie postanowili to uczynić od czasu, gdy Jezus wskrzesił Łazarza. Triumfalny wjazd Jezusa do miasta, a głównie okrzyki rzesz wołających "Hosanna synowi Dawidowemu," powiększył ich obawy i przyspieszył decyzję przeciw Jezusowi. Wypędzenie przekupniów z świątyni było dalszym dowodem, że Jezus ma władzę nad pospolitym ludem. Rozumieli, że gdyby Go chcieli ująć, ludzie nie staliby spokojnie, gdyby widzieli, że się Mu krzywda dzieje. Był tylko jeden sposób ujęcia Go, trzeba to uczynić bez rozgłosu, w sposób podstępny i prędko. Wiedzieli o tym, że ludzie mają poszanowanie dla rzymskich żołnierzy, zatem byłoby pożądanym, ażeby Jezus był osądzony przez Piłata; ale jak mogli tę sprawę przedstawić Piłatowi? O co oskarżyć Go? Jezus sam nie ogłosił się królem, ludzie to uczynili. Trzeba było postarać się, ażeby, o ile możliwe, Jezus uczynił oświadczenie mając pozór zdrady, za które możnaby Go oskarżyć przed Piłatem, że jest nieprzyjacielem państwa Rzymskiego. Za takie przestępstwo możnaby Go legalnie stracić, a lud nie mógłby się temu sprzeciwić. Rzymianie dali samorząd żydom na warunkach, że będą lojalni i będą słać podatki do Rzymu. Piłat ze swoim wojskiem mieszkał w Jeruzalemie, aby zachować pokój i powagę Rzymu, lecz nie wtrącał się do żydowskich praw i obyczajów

PODSTĘPNE PYTANIE

Dwie grupy żydów przyszły do Jezusa z zamiarem usidlenia Go pytaniem, aby przez odpowiedź Swoją Jezus okazał się przeciwnikiem państwa Rzymskiego. Faryzeusze naogół utrzymywali, że żydzi, jako naród Boży, mają być rządcami wszystkich innych ludzi i nie powinni płacić danin lub po-

datku innym władcom. Nie uczynili tego publicznie, bo obawiali się, ażeby nie byli uznani za zdrajców Rzymu. Herodianie byli to żydzi, którzy trzymali się z Herodem; ci stanowczo i odważnie publicznie uznawali zwierzchnią władzę pastwa Rzymskiego, twierdzili, że jest korzystnym dla narodu izraelskiego być pod władzą rzymską i że płacenie podatków jest słusznym i właściwym. Ogólnie mniemano, że pospolity lud więcej popierał poglądy Faryzeuszów, a był przeciwny Herodianom. Reprezentanci tych dwóch klas przyszli do Jezusa na miejsce, gdzie On nauczał, tak ażeby publiczność mogła słyszeć pytanie i zauważyć odpowiedź. Sądziło się, że Jezus musi się otwarcie opowiedzieć za Herodianami, że jest słusznym i właściwym płacić podatek, a przez to utracić wpływ na ludzi, albo też za Faryzeuszami i pospolitym ludem musi opowiedzieć się przeciw płaceniu podatków, że to nie jest właściwym, ani zgodnym z wolą Bożą, itp. Takie oświadczenie w ówczesnych warunkach byłoby podżeganiem żydów do powstania i sprzeciwiania się płaceniu podatków, co równałoby się zdradzie.

Zauważmy chytrą część całego tego przedsięwzięcia. Przystępując do Jezusa mówili: "Nauczycielu, wiemy, żeś jest prawdziwy, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie patrzysz na osobę ludzką ale w prawdzie drogi Bożej uczysz." W ten sposób odwołali się do Jego prawdomówności i odwagi, ażeby im powiedział prawdę, ażeby za wszelką cenę był wiernym Bogu, że był nauczycielem, na którym ludzie mogliby zupełnie polegać i że nie obawiał się o siebie. Rozpoczęli to w taki sposób, aby nakłonić Jezusa do wypowiedzenia się wyraźnie względem pytania, które mieli zadać, wierząc, iż Jego odpowiedź będzie taka, że będą mogli oskarżyć Go o zdradę. Pytanie ich było: "Godzi się (według prawa Mojżeszowego) dawać czynsz Cesarzowi, czyli nie?" Mamy płacić podatki, czy nie płacić?

ODPOWIEDŹ WEDŁUG MĄDROŚCI Z GÓRY

Pan natychmiast zrozumiał sytuację i rzekł: "Czemuż mnie kusicie?" — Dlaczego chcecie mnie usidlić? Wglądnijcie w pobudki waszych serc i rozsądźcie, czy są one szczerze, czy fałszywe. Dla własnego dobra wyciągnijcie z tej sprawy dla siebie naukę. — Pokażcie mi podatkowy pieniądz. Podali mu srebrną monetę, czyli grosz Cesarza Tyberjusza, na którym była odbita jego podobizna i napis, podobnie jak to jest w zwyczaju w czasach teraźniejszych, przeważnie w Europie; na monetach metalowych wybijana jest podobizna z napisem rządzącego władcy. Jezus zapytał tych, którzy Go trudzili, czyż to jest obraz i napis; oni odpowiedzieli: "Cesarski." "Odpowiadając im Jezus rzekł: Oddawajcie tedy co jest cesarskiego, cesa-

rzowi, a co jest Bożego, Bogu."

Jezus nie wchodził w to, ile korzyści mieli żydzi z rzymskiej ochrony przed rzezią, jaka mogłaby ich spotkać od innych narodów. Nie starał się im tłumaczyć, że sprawiedliwym jest, płacić podatki, ale ujął sprawę krótko, w kilku słowach. Jeżeli Cesarz słusznie żąda od was czegokolwiek, to oddajcie mu. Takie coś nie sprzeciwia się temu, co Bóg od was żąda słusznie, co też powinniście być gotowymi czynić. Odpowiedź Pana nie była wymijająca, raczej była pełna znaczenia, głębsza aniżeli oni mogli pojąć. Zrozumieli jednak, że chybili celu, nie usidlili Go. Odpowiedział im tak, że oni nigdyby się na to nie zdobyli. Zrozumieli, że mądrość Jezusowa przewyższa ich ziemską mądrość. Jego mądrość pochodziła z góry, była najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych." — Jak. 3:17.

NAPOMNIENIE DLA NAS

W całej tej sprawie zilustrowane jest biblijne zapewnienie, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują. Faryzeusze i Herodianie zamierzali szkodzić Panu, apostołom i ich naukom. Planowali zniweczyć wszystko. Przez opatrność Bożą stało się zupełnie przeciwnie. Stało się to nauką dla pospolitych ludzi, którzy to słyszeli i niezawodnie przyniosło owoc we wszystkich, którzy byli we właściwym stanie serca. Jesteśmy pewni, że najlepszą lekcję z tego odnieśli apostołowie i wszyscy naśladowcy Pańscy aż dotąd. Dla nich nauka z tego jest, że nie mają walczyć bronią cielesną z ziemskimi władzami, że mają szukać pokoju i ścigać go. Starać się, czynić dobrze wszystkim ludziom, a szczególnie domownikom wiary. Nie czynić nic złego i nie mówić źle o nikim.

Dla uczeni znaczy to, że sprawy świata mogą zupełnie pozostawić światu, gdyż Bóg ma wszystko pod Swoją kontrolą i jest zdolny uczynić tak, że i gniew ludzki będzie chwalił Go, we właściwym czasie, gdy wszystkie chwalebne Boskie zamiary będą wykonane. (Ps. 76:11.) Zanim to nastąpi, mamy cierpliwie czekać, wiedząc, że to się niezawodnie wypełni. Oczekując na czas, w którym Bóg zmieni sprawy świata, mamy używać nasze talenty i wykorzystać każdą sposobność. Nie mamy walczyć tak jak świat językiem, piórem, czy jaką inną ziemską bronią, ale bojować on dobry bój wiary, uchwycić się żywota wiecznego, do którego jesteśmy powołani i przysposobiani przez różne trudności, próby i ofiary w obecnym czasie. Jeżeli będziemy wierni, to otrzymamy chwalebny udział w królestwie Bożym, w panowaniu i błogosławieństwie.

Jeżeli Cesarz zarządzi podatek ogólny, nie będziemy się o to spierać. Gdy nastanie czas od Boga naznaczony, że Cesarz już nie będzie mógł pobierać podatku, to będzie widocznym, bo jego władza podatkowania ustanie. Jeżeli Cesarz daje nam do wyboru, głosować lub nie, to nie potrzebujemy korzystać z tego przywileju. Jeżeli kiedy wyda rozkaz, że mamy głosować, to będzie właściwym zastosować się do tego i czynić to, jak najrozsądniej. Jeżeli nie ma takiego prawa lub przymusu, to ci, co są poświęceni, aby naśladować Baranka gdziekolwiek idzie, znajdą dosyć pracy, jeżeli zechcą wykorzystać każdą sposobność i czynić dobrze wszystkim, a szczególnie domownikom wiary, aby w ten sposób wypełnić warunki swojego poświęcenia jako członkowie ciała Chrystusowego.

CO ODDAJEMY BOGU?

Co powinniśmy oddawać Bogu, zależy od tego, kim jesteśmy, ile znamy Boga i na ile umiemy rozpoznać Jego wolę. Ludzie światowi naogół poczuwają się do pewnej odpowiedzialności wobec ich Stwórcy, pierwszej przyczyny ich istnienia. Lecz ich wyrozumienie jest bardzo ograniczone, a stosownie do tego ograniczoną też jest ich odpowiedzialność. Ci, co słyszeli, widzieli i zakosztowali, że dobrotliwy jest Pan, że Jego wielka łaska okazała się w okupie złożonym na Kalwarii, mają więcej przywileju i stosownie do tego więcej odpowiedzialności, aniżeli ich sąsiedzi, którzy są mniej oświeceni. Dla nich oddanie Panu tej odrobiny, czyli wszystkiego, co posiadają w tym doczesnym życiu, jest niczem więcej, jak rozsądną służbą. Dla nich staje się to tym więcej rozsądnym, gdy się dowiadują, że Bóg ma specjalne poselstwo w wieku Ewangelii, zaproszenie do współdziedziectwa ze Swoim Synem w królestwie. Ci, co są tak oświeceni i posiadają pewną dozę mądrości, powinni z radością odsunąć na stronę wszelki ciężar, cisnący się grzech i ziemskie ambicje, a starać się o kosztowne obietnice dane nasieniu Abrahamowemu.—Gal. 3:29.

Prorok mówiąc niejako w imieniu tej klasy poświęconych, doznających łaski w wieku Ewangelii, zapytuje się: "Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił? Co należy czynić, aby wejść do rodziny Bożej? Przez Proroka Bóg daje właściwą odpowiedź, mówiąc: "Kielich zbawienia wezmę, imienia Pańskiego wzywać będę." (Ps. 116:12, 13.) Mistrz wyjaśnił, że kielich zbawienia ma dwojakie znaczenie. Kielich oznacza, że wszyscy mamy mieć udział w Jego cierpieniach, w zaparciu samych siebie i poniżeniu dla Pana, w tym czasie, kiedy grzech przeważa, gdy książę tego świata rządzi w sercach większości ludzi, gdy ciemności pokrywają ziemię, a zaćmienie narody. Pan obiecał, że ci, co z Nim będą pili ten

kielich teraz, będą z Nim uczestnikami kielicha radości i błogosławieństw w Jego królestwie.

Innymi słowy, w Boskim porządku te dwie rzeczy są nierozłączalne, "jeżeli z Nim cierpimy, z Nim królować będziemy." Jeżeli mamy udział w próbach, trudach i przeciwnościach, które zwykle idą w parze z wiernością Bogu, to w przyszłości będziemy mieli udział w chwale czci i nieśmiertelności. Gdybyśmy nie chcieli przyjąć kielicha cierpienia, prób, ćwiczeń i doświadczeń w obecnym czasie, to utracilibyśmy sposobność picia kielicha chwały i błogosławieństw w tysiącleciu i na wieki. Przez zupełne oddanie naszego życia i serca Bogu, sprawujmy naszą rozsądną służbę przyjmijmy kielich cierpienia i oceniamy go. Gdy będziemy postępować tą drogą i oceniać tę rozsądną służbę, to niezawodnie nasze wyrozumienie będzie wzrastać, będziemy napotykać coraz więcej przywilejów i sposobności do składania z siebie ofiary, a w miarę jak będziemy to czynić, widok przyszłej chwały i niebieskiej nagrody będzie coraz jaśniejszy i pewniejszy.

KTÓREGO Z NICH BĘDZIE ŻONĄ

Gdy Faryzeusze i Herodianie, zbici z tropu mądrą odpowiedzią naszego Pana, odeszli, przystąpili Saduceusze i zadali Panu pytanie w celu usidlenia Go. Ażeby pojąć cel ich pytania, należy pamiętać, że Saduceusze byli ludźmi wysoko kształconymi, lecz niewierzącymi w życie pozagrobowe. Nie jest nawet pewnym, czy wierzyli w Boga. Jest pewnym natomiast, że nie wierzyli w egzystencję niewidzialnych aniołów lub jakich innych istot duchowych. Rozumieli, że ludzie, podobnie jak zwierzęta, nigdy nie zmartwychwstaną. Utrzymywali, że z śmiercią człowieka kończy się wszystko. Saduceusze uchodzili za mądrych u świata, mniemali, że ich ziomkowie zwodzili siebie głupią nadzieją, spodziewając się błogosławieństwa w przyszłości. Saduceusze, zadając pytanie Jezusowi, myśleli, że tym wykażą słabość Jego nauki przed ludźmi, a zarazem słabość teorii innych żydów..

Aczkolwiek ich pytanie było oparte na przypuszczeniu, podali jednak jako fakt. Najprzód cytowali przykazanie żydowskie odnoszące się do małżeństwa, zapisane w 5 Moj. 25:5-10. Celem tego przykazania było, ażeby zapobiec wymarciu rodziny. Według tego prawa w tym przypuszczalnym zdarzeniu jeden z siedmiu braci ożenił się i wnet umarł, nie pozostawiając po sobie potomka. Następnie drugi jego brat pojął jego żonę i też umarł bezdzietnie; w taki sposób siedmiu braci kolejno byli mężami jednej niewiasty. Pytanie ich było: Którego z nich ona będzie żoną przy zmartwychwstaniu? Celem tego pytania było, ażeby wykazać nedorzecznosc wiary w zmartwychwsta-

nie, że zmartwychwstanie wytworzyłoby różnego rodzaju zamieszanie.

Pan odpowiedział im: Aż nie dlatego błazicie, iż nie powiadomieni Pisma ani mocy Bożej? Gdybyście mogli dostatecznie ocenić moc Bożą, to wiedzielibyście, że jeżeli Bóg ma moc przywrócić ludzi do życia, to zapewne będzie umiał zarządzić i pokierować sprawami złączonymi ze zmartwychwstaniem ludzkości. Gdybyście odpowiednio oceniali Boski charakter, to byście Mu wierzyli i nie potykali się o takie drobnostki. Pozostawcie to Bogu, jednakowoż wyjaśnię wam tę sprawę: Przy zmartwychwstaniu nie będą się żenić, ani za mąż wydawać, ale będą jako aniołowie w niebie, bez różnicy płci. To dla nich było coś nowego.

Pan wiedział po pierwsze, że ich pytanie nie było szczerym i właściwa odpowiedź byłaby rzucaaniem pereł przed świnie. Po drugie, nie był na to czas, ażeby wyjaśniać różne szczegóły odnośnie zmartwychwstania, dlatego nie dał szczegółowej odpowiedzi. Wiele z tych szczegółów należą tylko do duchowych, tylko spłodzeni z ducha mogliby je pojąć, a spłodzenie z ducha mogło nastąpić dopiero po zesłaniu Ducha świętego. Zaś zesłanie Ducha świętego nie mogło nastąpić, aż nasz Pan złożył z Siebie ofiarę na okup, wstąpił do nieba i wstawił się za nami.

Pomimo, że Pan nie określił zmartwychwstania Kościoła i zmartwychwstania świata oddzielnie, to jednak to co powiedział jest tak obszerne, że stosuje się do obu. Ci, co będą stanowić Kościół, w okamgnieniu przemienieni zostaną z natury ludzkiej na duchową, w pierwszym zmartwychwstaniu, będą istotami duchowymi, jak Pan i aniołowie, bez różnicy płci. Świat nie ulegnie zmianie natury, nie dostąpi zmartwychwstania w okamgnieniu, ale stopniowo będzie się podnosił do doskonałości, przez tysiąc lat, w czasie restytucji. Być może, że gdy ludzie dostąpią zupełnego stopnia zmartwychwstania, też nie będą się żenić, ani za mąż wydawać, staną się bezpłciowi. Innymi słowy, ludzkość prawdopodobnie zatraci różnicę płci w okresie restytucji. Przy końcu tysiąca lat będą doskonałymi, jak był Adam, z nim Ewa była odjęta z jego boku.

NIE JEST BOGIEM UMARŁYCH

Pan, po daniu odpowiedzi Saduceuszom i wykazaniu, że ich trudność względem zmartwychwstania powstała z powodu, że nie doceniali mocy Bożej, poprowadził ten argument dalej, aby wykazać im, że nie uchwycili ducha Pism w tym względzie. Oni rozumieli, że Stary Testament bardzo mało mówi o zmartwychwstaniu. Pan wykazał im, że jest wiele Pism, które pośrednio uczą o tym, chociaż nie wyrażają tego słowami. Zwrócił

ich uwagę na wydarzenie, gdy Bóg ukazał się Mojżeszowi i mówił do niego z krza ognistego: "Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba." Abraham, Izaak i Jakub w owym czasie nie żyli, a Bóg się powoływał na nich, co jest dowodem, że oni zmartwychwstaną, że Bóg nie zapomniał o nich, ale w dalszym ciągu liczy się z nimi do pewnego stopnia. Bóg n. p. nie wyrażałby, że jest Bogiem zdechłego wielbłąda albo zdechłego psa, bo Bóg nie obiecał im zmartwychwstania, lecz dla ludzi zarządził zmartwychwstanie. To nam wyjaśnia, dlaczego Bóg wyraził się, że w dalszym ciągu jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Żyjemy w czasie, gdy szatańska obłuda w postaci filozofii Platona opanowała cały świat. Wszyscy poganie i prawie wszyscy chrześcijanie wierzą, że śmierć nie jest śmiercią, ale przeniesieniem się do wyższego stopnia życia. Niektórzy chrześcijanie, na poparcie tego fałszywego wierzenia, używają argumentu, jaki Pan użył na poparcie nauki o zmartwychwstaniu. Mówią, jeżeli Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, to oni nie mogą być umarłymi w żadnym tego słowa znaczeniu; oni napewno żyją, choć nie wiemy gdzie. Takim odpowiadamy, że oni też błędzą, nie będąc powiadomieni Pisma, które nigdzie nie uczy, ażeby umarli byli żywymi, ale uczy, że będzie zmartwychwstanie, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Tak uczył nasz Pan i tak wszyscy Jego naśladowcy powinni wierzyć, aby mogli otrzymać błogosławieństwo przeznaczone tym, którzy gorliwie boją się o wiarę raz świętym podaną. Zauważ, że Pan argumentując wyraził się w następujący sposób: "A o umarłych, iż będą wzbudzeni, nie czytaliście?" itd. Nie powiedział, "a o żywych, iż będą wzbudzeni", bo jak żywi mogliby być wzbudzeni? Tylko umarli potrzebują zmartwychwstania. Pismo nie popiera takiego absurdu, ażeby żywi mieli zmartwychwstać, lecz wszędzie zapewnia nas, że będzie zmartwychwstanie, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. — Dz. Ap. 24:15.

Każda nauka w Biblii jest nierozzerwalnie złączona z orzeczeniem, że kara za grzech jest literalna i aktualna śmierć, nie tylko śmierć ciała. Pismo św. mówi: "Dusza, która grzeszy, ta umrze." (Ezech. 18:4.) Śmierć duszy była karą dla Adama i dla całego jego potomstwa. Dlatego Pan wykupił dusze nasze z mocy grobu. (Ps. 49:16.) Okupem przez Jezusa złożonym była Jego dusza, Jego istota, gdy "wylał na śmierć duszę Swoją." "Położył ofiarą za grzech duszę Swą." (Iz. 53:10-12.) Widzimy z tego, że dusze ludzkie są odkupione i zmartwychwstaną. Podobnie rzecz się miała z naszym Panem, jak było przepowiedziane przez proroka i zastosowane przez apostoła: "Nie zostawisz duszy mojej w grobie." — (sheol, hades) — Ps. 16:10. Dz. Ap. 2:31.

Aczkolwiek nie jest rozsądnym wysuwać ten zakres prawdy na przednie miejsce, z powodu przesądu w umysłach wielu z ludu Bożego, jak również i dlatego, że powinniśmy być rozsądnymi rybitwami ludzi, to jednak poznanie tej prawdy jest nieodzownym do lepszego ocenienia Boskiego planu. Wszyscy muszą zrozumieć, że to jest fundamentalna nauka Słowa Bożego, na której możemy wznosić właściwą budowę wiary. Adam umarł i my umieramy w nim. Chrystus umarł jako nasz Odkupiciel przez co zapewnił zmartwychwstanie, tak sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych, tak

jest obiecane w Słowie Bożym. My, którzyśmy teraz powołani, mamy specjalne zaproszenie aby być w klasie sprawiedliwych. Przez usprawiedliwienie jesteśmy przyjemnymi Bogu, przeznaczeni, aby dostąpić udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, aby być królami i kapłanami, abyśmy królowali z Panem na ziemi, błogosławili świat i podnieśli go z grzechu i śmierci do zupełnej doskonałości ludzkiej natury, utraconej przez Adama, a odkupionej przez drogocenną krew Chrystusa.

W. T. 1906 — 3852.

PYTANIA I ODPOWIEDZI ZE STACJI WGES

Przypowieść o Rozsiewcy

Pytanie: Czytając Ewangelię Mateusza, rozdział trzynasty, napotyka się na określenia niezrozumiałe. Jeżeli Pan Jezus był ony największym Nauczycielem, to czemu bez żadnych podobieństw nie nauczał?

Odpowiedź: Nauczanie w przypowieściach było celowe i na korzyść jedynie tych, którzy wstąpili w ślady swego Mistrza, którzy naprawdę przyjęli warunki Jego uczniostwa i który tylko im powiedział: "Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano." Przeto na to pytanie otrzymujemy odpowiedź z własnych słów Jezusa, jako dalej czytamy: "Dlatego im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją. I pełni się w nich proroctwo Izajaszowe, które mówi: "Słuchem słuchać będziecie: i widząc wiedzieć będziecie, ale nie ujrzycie." — Zapisano w Ew. Mateusza 13:13 i 14.

Pytanie: Jakie znaczenie ma przypowieść, o której czytamy: "Oto wyszedł rozsiewca, aby rozsiewać; a gdy on rozsiewał, niektóre padło podle drogi; i przyleciały ptaki, a pozbierały je. Drugie zaś padło na miejsca opoczyste, gdzie nie miało wiele ziemi; i wnet weszło, iż nie miało głębokości ziemi. Ale gdy słońce weszło, wygorzało, a iż nie miało korzenia, uschło. A trzecie padło na ziemię dobrą i wydało pożytek, jedno setny, drugie sześćdziesiąty, a trzecie trzydziesty." Proszę wytłumaczyć kto był rozsiewcą, o jakiej roli jest mowa, co przedstawia nasienie, co oznaczają ptaki, oraz co oznacza ono miejsce opoczyste?

Odpowiedź: Przypowieść powyższa jest podobna do następującej, jako czytamy:

"Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rozsiewającemu dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie zasnęli, przyszedł nieprzyjaciół jego, i nasiał kłakół między pszenicą, i odszedł. A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazał kłakół. Tedy przystąpiwszy słudzy gospo-

darscy, rzekli mu: Panie, iżaliś dobrego nasienia nie nasiał na roli twojej? skądże tedy ma kłakół? A on im rzekł: Nieprzyjaciół człowiek to uczynił. I rzekli słudzy do niego: A chceszże, iż pójdziemy a zbierzemy go?"

"A on rzekł: Nie; byście snąc zbierając kłakół nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuszcie obojgu społem rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żniwcom: Zbierzcie pierwę kłakół a zwiążcie go w snopki ku spaleni; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego." Obie te przypowieści nauczają o jednej i tej samej rzeczy. Przeto przystępujemy do odpowiedzi na pytanie "kto był Rozsiewcą" w tej przypowieści. Podobne pytanie wstawili apostołowie, na które Pan Jezus odpowiedział: "Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn człowieczy; a rola jest świat, a dobre nasienie są synowie Królestwa; ale kłakół są synowie onego złego; nieprzyjaciół zaś, który go roz siał, jest ci diabeł, a żniwo jest dokonanie świata, a żniwcy są aniołowie.

Pytanie: Jeżeli onym Rozsiewcą jest Syn Człowieczy, czyli Pan Jezus, a rola jest światem, a dobre nasienie są synowie Królestwa, to co oznaczają one ptaki, które przyleciały i pozbierały to nasienie podle drogi?

Odpowiedź: Z powyższych przypowieści dopatrujemy się nauki o Królestwie Bożym, którą wykladał Chrystus Pan, jako główny Rozsiewca. On posiał słowo Ewangelii czyli radosnej nowiny. Nauką tą zainteresowało się wielu, ale niestety było i jest bardzo mało takich, którzy ją należycie oceniają i według niej swe życie prowadzą. O tym Chrystus Pan swym uczniom tłumaczył, jako czytamy w tym samym rozdziale następująco: "Gdy kto słucha słowa o tym Królestwie, a nie rozumie, przychodzi zły i porywa to, co wsiano w serce jego; tenci jest on, który podle drogi posiany jest." Tu jest pokazana pierwsza klasa, która słuchała o Królestwie, do której serca zostało wrzucone

ziarno prawdy, ale nieczyste ptactwo wydziobało je, gdyż nie było dosyć głęboko zakorzenione. One ptaki przedstawiają sługi przeciwnika, szatana, nauczycieli tak zwanej "wyższej wiedzy," jako też nauczycieli ewolucji, Darwinizmu i t. p. teoryj. Podobnych nauczycieli mamy dużo w czasie teraźniejszym, którym udało się wielu sprowadzić z właściwej drogi. Ziarno prawdy zostało wydarte z serc zainteresowanych prawdą przez te symboliczne ptaki, które w swej zarozumiałości zaprzeczają istnieniu inteligentnej istoty — Stwórcy. Tacy nauczyciele są krótkowidzami i nie zdają sobie sprawy ze słów Psalmisty, które czytamy: "Głupi rzekł w sercu swoim: Nie masz Boga."

Pytanie: O ilu klasach w tej przypowieści Pan Jezus nauczał?

Odpowiedź: W tej przypowieści są pokazane cztery klasy ludzi, którzy mieli możliwość usłyszenia o Ewangelii. Jak już zostało określone, że nasienie zasiane podle drogi jest pokazana pierwsza klasa ludzi. Oni mieli świadectwo prawdy, ale ich zainteresowanie było tylko powierzchowne, dlatego dali się łatwo uwieść nauką teoryj ludzkich. Druga klasa jest pokazana przez nasienie, które padło na miejsca opoczyste i Pan Jezus o tych powiada: "To są ci, którzy słuchają słowa i zaraz je z radością przyjmują; ale nie mają korzenia w sobie, lecz są doczesnymi; bo gdy przychodzi ucisk, albo prześladowanie, wnet się gorszą." Oni ocenili Ewangelię, cieszyli się z niej i uznawali, że to była rzeczywista prawda, ale tylko tak długo, dopóki nie przyszło prześladowanie, a szczególnie od sąsiadów i znajomych. Tacy nie dozwolili, aby słowo prawdy zakorzeniło się w ich sercach, byli tylko doczesnymi, a zatem nie wytrzymali próby ucisku albo prześladowania. O takich Pismo Św. mówi, że wzięli łaskę Bożą nadaremno. Trzecia klasa jest pokazana przez nasienie rzucone między ciernie. O tych Pan Jezus powiada: "To są ci, którzy słuchają Słowa; ale pieczołowienie świata tego i omamienie bogactw zadusza Słowo, i staje się ono bez pożytku." Są to ludzie, którzy usłyszeli słowo prawdy, nie dali się uwieść podszeptom ewolucji lub spirytyzmu, nie zgorszyli się uciskiem lub prześladowaniem, ale zostali owładnięci "pieczołowaniem świata tego i jego bogactwami." Bogactwa tego świata ocenili więcej niż prawdę i wobec tego stali się bezużytecznymi dla Ewangelii. Chrystus Pan, rozumiejąc dobre i słabe strony charakteru ludzkiego, zobrazował je w tej przypowieści lepiej niż można byłoby to uczynić w inny sposób. Historia podaje, że całe masy ludzi słuchały nauk Pana Jezusa i Jego apostołów, ale było bardzo mało takich, którzy do śmierci postępowali według tej nauki. Tak rzecz się ma i teraz. Wielu ludzi słucha o prawdzie, ale bardzo mało jest ta-

kich, którzy według niej postępują. Czwarta klasa jest pokazana przez nasienie posiane na dobrej roli. Zauważmy jak Pan Jezus określa tę klasę, jako czytamy następująco: "A na dobrej ziemi posiany jest ten, który słucha Słowa i rozumie, tenci pożytek przynosi; a przynosi jeden setny, drugi sześćdziesiąty, a trzeci trzydziesty." Czwarta klasa ludzi słuchała i rozumiała to Słowo Boże, oceniła je, przynosząc korzyści dla Ewangelii. Zauważmy, że i tu w tej czwartej klasie są stopnie, jedni poświęcają się dla prawdy w stu procentach, drudzy w sześćdziesięciu procentach, a jeszcze inni w trzydziestu procentach. Wszystkich tych wynagrodzi Gospodarz stosownie i odpowiednio za ich pracę.

Pytanie: Jak można wiedzieć, którzy ludzie należą do jednej klasy, czy to pierwszej, drugiej, trzeciej lub czwartej?

Odpowiedź: Na to pytanie odpowiedzi nie mamy. Pismo Św. wyraźnie przestrzega, aby jedni drugich nie sądzili przed czasem. "Nie sądzcie abyście sami nie byli sądzeni." Chrystus Pan podał tu ogólny obraz i każdy z ludzi w tym obrazie może znaleźć dla siebie samego miejsce. Nie może kogo innego wstawić do tej lub do drugiej klasy, ale w zwierciadle Słowa Bożego może samego siebie odpowiednio ulokować. Chrystus Pan wiedział, że dobre nasienie są to synowie Królestwa, czyli są synami Bożymi.

Pytanie: Jak są rozpoznawani prawdziwi synowie Królestwa, wyobrażeni w tej przypowieści przez dobre nasienie? Czy przez ubiór albo jaki zewnętrzny znak?

Odpowiedź: Nie, oni bynajmniej nie są odróżnieni przez ubieranie się w jakieś specjalne szaty, ani też przez jakieś zewnętrzne okazy. Ich odróżnienie jest wewnętrzne, są odróżnieni sercem i odnowieni duchem Bożym. Wewnętrzne odróżnienie jest widoczne tylko Bogu, a nie żadnemu człowiekowi. Tacy mają zapewnienie sami dla siebie, w której klasie się znajdują, gdyż apostoł Paweł powiada: "Bo którykolwiek duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi." (Zapisane w liście do Rzymian 8:14.) A dalej w tym samym rozdziale dodaje: "Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeźliż dziećmi, tedy i dziedzicami w prawdzie Bożymi, a półdziedzicami Chrystusowymi, jeźli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni." Wszyscy tacy muszą cierpieć dla sprawy Królestwa Bożego, podobnie jak cierpiał Syn Boży. Ale i tych cierpień świat nie pojmował, ani pojmuje. Jak świat nie poznał Syna Bożego, tak też świat nie zna Jego prawdziwych naśladowców. Wszak Bóg zna serca swego ludu i gromadzi je na wielką ucztę zwycięstwa i obdarzy

ich koroną wiecznego żywota. Przeto należenie do dobrego nasienia jest wielką i ważną rzeczą — jest to osiągnięcie wiecznego zbawienia.

Odpowiedź Brata Russella

WYBORY — BIBLIJNE KWALIFIKACJE

Pytanie (1909):—Podaj biblijne kwalifikacje na starszych i diakonów.

Odpowiedź:—Zobacz szósty tom Wykładów Pisma świętego, gdzie znajduje się około 40 stron w tym przedmiocie. Myślę, że byłoby dobrze, aby przewodniczący zwrócił na to uwagę zgromadzenia około miesiąc przed wyborami i zachęcił wszystkich do przeczytania tych stron w szóstym tomie, aby w ten sposób wszyscy sprawę tę dobrze rozumieli.

236.

WYBORY — Małą większością.

Pytanie (1913-Z) Czy tylko mała większość może decydować w naszych wyborach?

Odpowiedź: — Liczne pytania napływają do nas w tej sprawie, co wskazuje, że bracia mają kłopoty chcąc zastosować poradę podaną w szóstym tomie, względem wybierania w zborach sług czyli starszych i diakonów.

Nie podaliśmy tam reguły, która wcale nie mogłaby być zmieniona. Biblia nie podaje takiej reguły, zatem nikt nie może czegoś takiego ustanawiać. Podaliśmy tylko sugestie ażeby, gdzie to jest możliwym, wybory przechodziły jednogłośnie. Gdyby przynajmniej siedemdziesiąt pięć procent nie głosowało za pewnym bratem, nierozsądnym byłoby dla takiego przyjąć stanowisko lub służbę. Jednakowoż nie mieliśmy przez to wcale zamiaru zachęcać mniejszość stanowiącą n. p. dwadzieścia pięć lub trzydzieści procent ażeby przeszkadzała w zborze i nie dozwalała nikogo wybrać.

Ściśle mówiąc, większość jednego głosu w zborze może decydować w każdej sprawie. Tylko miłość może nas pobudzić, aby mieć wzgląd na uczucia innych.. Przypuśćmy że zbor liczyłby sto członków, pięćdziesiąt jeden z tych miałoby prawo zadecydować kto może służyć w zgromadzeniu. Pozostałe czterdzieści dziewięć musieliby się zgodzić na to w milczeniu, mając na względzie fakt, że stanowią mniejszość, powinni starać się wiernie uznawać wolę większości. Jedynie duch miłości pragnąc dobra dla wszystkich w zgromadzeniu doradza ażeby więcej aniżeli mała większość decydowała. Miłość powinna dążyć ażeby wybory przechodziły jednomyślnie. Poniżej podamy sugestie jak to można osiągnąć:

Przypuśćmy że zbor składałby się ze stu członków i uważałby, że potrzebuje sześciu starszych do usługi: Liter A, B, C, D, E, F, będą nam reprezentować kandydatów na starszych, mających mniejsze lub większe zdolności. Kandydat A otrzymał

sto głosów; B, dziewięćdziesiąt, C, osiemdziesiąt; D, siedemdziesiąt; E, sześćdziesiąt; F, pięćdziesiąt. Gdyby dziewięćdziesiąt procent miało decydować w wyborach, tylko dwóch otrzymałoby dostateczną liczbę głosów. Lecz według naszego zdania wszyscy sześciu mogliby być wybrani jednogłośnie, jeżeli ci bracia odznaczałoby się przeciętnymi zaletami i nie mieliby jakich ujemnych wad w ich charakterze.

Mylnym byłoby mniemanie, że wzór wystawiony przez Ap. Pawła musimy brać literalnie; gdyby tak było, to nie znaleźlibyśmy ani jednego, któryby zupełnie odpowiadał tym wymaganiom, które apostoł wystawił jako ideał starszego. Każdy głosujący powinien mieć ten ideał w pamięci i upatrywać coby było wolą Bożą, ażeby zbor nie był bez starszego; chyba gdyby zachodziły poważne wady.

Podobnie nasz Pan wystawił doskonały wzór przed nami mówiąc: "Bądźcie wy tedy doskonałymi jak Ojciec was doskonały jest, który jest w niebiesiech." (Mat. 5:48.) Kto jest doskonałym w takim znaczeniu jak Bóg? Niemasz sprawiedliwego, ani jednego." (Rzym. 3:10.) Oczywiście Mistrz rozumiał, że nie mamy się mierzyć jakim niskim wzorem ale doskonałym, abyśmy się mogli pięć do wzniosłych ideałów w naszym życiu i charakterze, jak również upatrywać tego w tych, których wybieramy starszymi i wzorami dla stadka.

247.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: Jak mamy rozumieć teksty Ew. Mateusza 24:14, 15, odnośnie głoszenia Ewangelii na świadectwo wszystkim narodom?

Odpowiedź: Cały rozdział 24-ty Ewangelii Mateusza traktuje o końcowej karierze Kościoła i końcu tego wieku. Pan określił wydarzenia, jakie miały mieć miejsce przy końcu teraźniejszego świata, i wszyscy godzimy się z tym, że rzeczy te spełniają się w czasie teraźniejszym. I kiedy na świat miały przyjść rozmaite katastrofy, to wtedy miała być głoszona ewangelia na świadectwo wszystkim narodom i miał przyjść koniec tego wieku. Wprawdzie przygotowanie do wydania tego świadectwa było uczynione już w roku 1861, kiedy towarzystwa biblijne wydały Biblie we wszystkich językach na świecie. Tam był uczyniony początek, ale jak każda rzecz zapoczątkowana rozwija się stopniowo, tak też rzecz się ma i z wydaniem świadectwa na szerszą skalę, i to wszystkim narodom. Jak dziecko gdy się urodzi nie nazwiemy go człowiekiem, ale dzieckiem; ono staje się człowiekiem aż w pełnym wieku. I gdy przypatrzymy się rozwojowi pracy na niwie Pańskiej, to rzeczywiście odpowiada tej ilustracji.

Gdybyśmy przyjęli, że w roku 1861 zostało wydane świadectwo wszystkim narodom i gdyby

na tym się skończyło, to koniec świata dawno już już by minął i świadectwo to byłoby naprawdę bardzo znikome. Weźmy przykład choćby z naszej narodowości. Ile świadectwa nasz naród polski otrzymał w roku 1861? Odpowiedź krótka, prawie nic. Choć w języku polskim była Biblia, ale ten naród nie wiedział o tym. Bóg zrzucił jednak, że jednostki z tego narodu przedostały się zagranicę i dał im natchnienie, aby były użyte do zanieśienia świadectwa o Ewangelii czyli radosnej nowinie narodowi z ich własnego pochodzenia. I o ile rozchodzi się o nasz naród, jako taki, to świadectwo rozpoczęło wydawać około roku 1913, kiedy br. H. Oleszyński został posłany do Polski i kiedy Pastor Russell odwiedził Polskę. Wtedy mógł być początek na wydanie świadectwa naszej narodowości, chociaż przygotowania do tego były naprzód uczynione. Tak rzecz się miała i ma z

wieloma innymi narodowościami. Jak słońce, gdy wschodzi, nie oświeci momentalnie całej kuli ziemskiej, ale stopniowo, tak rzecz się ma i z wydaniem świadectwa o ewangelii wszystkim narodom.

Słowo Ewangelia jest to radosna nowina. Bardzo mało ludzi słyszało o radosnej nowinie przed rokiem 1878. Dla wydania odpowiedniego świadectwa Pan wzbudził sługę Swego, który naprawdę głosi radosną nowinę i dlatego myśmy ją usłyszeli, umiłowali i stanęliśmy sami w szeregach tego sługi, aby głosić z nim jak najpotężniej o Królestwie Wszechmogącego Boga, które uszczęśliwi całą ludzkość. Wszystkie tomy tego sługi zachęcają prawdziwych naśladowców do głoszenia tego poselstwa na świadectwo wszystkim narodom, aż do końca, aż do nastania Królestwa Bożego.

WIDOK Z WIEŻY

WITAMY wiosnę, najpiękniejszy sezon w roku! Po długiej zimie budzi się życie, piękno natury przyozdabia naszą ziemię i napawa nasz wzrok precudnym urokiem. Pięknie Bóg zarządził, aby natura uszczęśliwiała człowieka. Jednak człowiek nie potrafi należycie ocenić tych dobrodziejstw, gdy jest zagalopowany swoimi własnymi tworam i przedsięwzięciami. Dziś widzimy jak to zagalopowanie doprowadziło ludzkość do stanu, jaki istotnie przeżywamy. Ale nie jest tu koniec. Będą jeszcze dalsze dla świata niespodzianki. Ostatecznie lekcja zostanie osiągnięta.

Zanim ludzkość nauczy się właściwej lekcji, wypróbuje swoje własne środki. Oto przykład: W ostatnim miesiącu, w lutym, w Jałcie, na Krymie zebrała się mała grupa ludzi, zwana trójką, na ułożenie planu dla powojennego świata, wyznaczenia granic niektórym państwom i dla wydania wyroku Niemcom. Plan ma zagwarantować pokój wszystkim narodom.

POKÓJ SPRAWIEDLIWY

My, jako grupa chrześcijan, jesteśmy zwolennikami pokoju, a to w myśl napomnienia Pisma Św. — "pokoju naśladowajcie ze wszystkimi ludźmi." To jednak z góry powiadamy, że ten plan trójki nie sprowadzi pokoju, za jakim cała ludzkość oczekuje. Owszem, ten plan wzbudzi wielkie niezadowolenie i wywoła większą nienawiść i zemstę. Wprawdzie siła Nazizmu będzie pokonana, Niemcy zostaną rozbrojone, ich kraj będzie podzielony na części, ale choroba ich wybujałej "wyższości rasy" i panowania, nie zostanie uleczona. I jak operacja na chorobę raka przyspiesza śmierć pacjentowi, tak przeprowadzenie planu "trójki" o-

każe się dla schorowanego świata. Wszak jak przy chorobie pacjenta są wypróbowane wszelkie środki, taksamo i w tym wypadku ludzie muszą wypróbować wszystkie rady ludzkie. Pismo Św. wyraźnie powiada, że "rady ludzkie nie ostoją się."

Ale, ktoś zapyta, to czemu rady ludzkie nie mogą się ostać? Odpowiedź na to pytanie jest krótka: Rady ludzkie są samolubne. Jak długo samolubstwo rządzi światem, tak długo będzie źle na świecie. I jak pięknie te rady mogą być opracowane, ale jeżeli one są samolubne, to rzecz pewna, że nie ostoją się. Człowiek z natury, w stanie upadłym, jest samolubem i jako taki nie może doskonale uradzić. Na tej podstawie my twierdzimy, że obrady krymskie i wszystko następne w celu utrwalenia wiecznego pokoju okażą się próżnym fiaskiem. Te obrady przyspieszą wywołanie trzeciej fazy ucisku na świat, wyobrażonej w prorocztwie przez ogień, czyli walki armageddonu.

Według zapewnienia Pisma Św. aż po tym okresie walki armageddonu zostanie zaprowadzony sprawiedliwy i pożądaný pokój. Wtedy wszystkie narody będą zadowolone, gdyż granice zostaną zniesione, będzie jedno królestwo, jeden sprawiedliwy Król, Kapłan i Sędzia, mianowicie Chrystus Pan ze Swym Kościołem. Pod Jego panowaniem żadna niesprawiedliwość nie będzie się dziać którejkolwiek narodowości. Sąd będzie surowy i sprawiedliwy dla wszystkich. Człowiek w niedoskonałym stanie, choćby chciał, nie może doskonałego sądu wydać. I jak wiele pomyłek sędziowie ziemscy czynią, niech posłuży tu zajście z roku 1893, w powiecie Marion, w Columbia, Miss. w Stanach Zjednoczonych, podane w Reader's Di-

gest, wydanie styczniowe, 1945 r. Podajemy to tylko w streszczeniu.

W owym czasie osiedla murzyńskie były napadane przez zgraje tak zwanych "białych czapek." Jednak sąd karał surowo przestępstwa. Jeden z dwu świadków zeznał w sądzie przestępstwo i gdy wracał do domu został zastrzelony, a drugi uszedł z życiem. Ten ostatni następnie oświadczył, że dwu mężczyzn przyczaiło się na nich, a jeden z nich, który dał fatalny strzał do jego kolegi, to był Will Purvis, z rodziny znanej, którego nazwiskiem było nawet miasto nazwane — Purvis. Trzech krewnych i dwu sąsiadów zeznało, że podczas tego morderstwa Will Purvis był w swoim domu. Jego rewolwer nie był w użyciu przez wiele miesięcy. Ale ława przysięgłych odrzuciła zeznanie krewnych i znajomych i uznała Purvisa winnym i skazała go na szubienicę.

W dzień egzekucji zgromadziło się zgórą 3,000 mężczyzn, niewiast i dzieci na scenę budynku sądowego. Szeryf ze swoim deputowanym przygotował należycie zatraski, pętlicę i wypróbował na workach z piaskiem, że wszystko funkcjonowało należycie. Następnie Will Purvis był prowadzony po schodach; miał ręce w tył związane, nogi przy kostkach skrępowane. Kiedy zasłona czarna była już nad nim, szeryf, który był przekonany, że Will Purvis był winnym, zapytał go: "Czy chcesz co powiedzieć?"

Wtedy Will wyraźnym głosem powiada: "Ja tego nie uczyniłem. Tu są ludzie, że mogliby mnie obronić, gdyby chcieli."

Przy schodach budynku sądowego stał Pastor W. S. Sibley, kościoła metodyskiego. On odwiedzał Purvisa w więzieniu i nawrócił go na wierzącego. Przedtem on nie był wierzącym i nie należał do żadnego kościoła. Dany pastor by przekonany, że osądzony był niewinnym człowiekiem, jako też wielu ludzi było tego samego przekonania.

Will Purvis przez miesiące czasu starał się apelować do wyższego sądu, ale jego starania były zbyteczne. Przez cały ten okres czasu każdą środę dany pastor zwoływał członków swego kościoła na modlitwę za Purvisa. Na początku zgromadzała się tylko mała grupka; ale z biegiem czasu liczba się powiększała aż budynek kościoła został wypełniony po brzegi. Jedyną nadzieją dla Purvisa było to Boskie wdrożenie w jego sprawę. Całą poprzedzającą noc na placu budynku sądowego pastor przy świecy modlił się z wierzącymi na kolanach, aby Bóg wysłuchał ich modlitwy dla zachowania Purvisa.

Następnego poranka, kiedy czarna zasłona była spuszczone na głowę Purvisa, pastor i ci, którzy nie widzieli winy zasądzanego, modlili się na głos: "Wszechmogący Boże, jeśli Twoja wola, po-

wstrzymaj rękę kata." Kiedy szeryf nałożył na głowę zasądzanego zasłonę, to powiedział: "Boże, deponuję Tobie Will Purvisa" i pociągnął klamrę. Zgromadzona masa ludzi krzyczała, gdy przez otwór drzwi widziała pętlicę zaciągającą około ciała Purvisa z nakrytą głową, rękami i nogami związanymi. Następnie gdy kat szarpnął linę, pętlica uniosła się wysoko, ponad drzwi, ale ta była pusta.

Co się stało? Nikt nie może pętlicy uwolnić z szyi człowieka, albo żeby mogła się ześlizgnąć przez jego głowę. Kiedy lina jest podnoszona, to pętlica ciśnie się zamyka. Przecie szeryf nie uczynił żadnej sztuki, gdyż wierzył, że Will Purvis był zupełnie winnym. Wszak jego życie zostało ocalone.

Później on mówił: "Słyszałem trzask drzwi, moje ciało padło, całe czarne. A kiedy się ocuciłem, słyszałem kogoś mówiącego, teraz Bill — nanowo mamy to samo uczynić" Oto dwu deputowanych przyciągnęli go jako worek kartofli do schodów, aby znowu go powiesić. I kiedy sięgali po linę, pastor nachylił się nad otwór szubienicy i zawołał do zgromadzonych: "Obywatele powiatu Marion, ręka Opatrzności ześlizgnęła pętlicę. Niebo wysłuchało naszą modlitwę. Co teraz powiecie przyjaciele? Czy Will Purvis znowu ma być powieszony?"

"Nie, nie!" odpowiedź brzmiała. Cud zmienił umysły. Oni zaczęli śpiewać, wykrzykiwać i chwalić Pana. Bezwątpienia oni byliby nie dopuścili na wtóre powieszenie Purvisa. Przestraszony szeryf zabrał z powrotem Purvisa do więzienia. Gubernator zarządził przeprowadzenie śledztwa, które uniewinniło szeryfa, że wszystkie przyrządy szubienicy funkcjonowały należycie. Wszak co było, że życie Purvisa było zachowane, nikt nie mógł wytłumaczyć.

Wszak wyrok opiewał, że Will Purvis był skazany na powieszenie, że tym sposobem miało mu być życie odebrane, przeto gubernator nie może zmienić wyroku. Adwokaci Purvisa dowodzili, że on już raz był powieszony, to nie mógł być wieszany po raz wtóry. Trzy apelacje do wyższego sądu były odrzucone i Will Purvis był skazany na ponowne powieszenie 12 grudnia 1895 roku, blisko dwa lata później, gdy jego życie zostało zachowane. Ludzie na ogół mogliby postradać rozum w takich warunkach, miesiąc po miesiącu tortur. Ale Will Purvis, modląc się zawsze, był pewien, że Pan znowu go wybawi.

Żadnych dodatkowych dowodów nie było, jednak opinia publiczna się zmieniła na korzyść Purvisa. Bogobojni obywatele danej dzielnicy byli pewni, że znak z nieba obwieścił niewinność Will Purvisa. Teraz sprawa pozostała w rękach ludzkich. Purvis doznał specjalnego ulaskawienia ze strony władzy powiatu Marion i został przenie-

siony z silnie obwarowanego więzienia w Columbia do małego więzienia w jego własnym mieście, "aby mógł być w pobliżu swych przyjaciół przez ostatnie tygodnie swego życia." Możliwie, że urzędnicy wcale nie byli zdziwieni, gdy na kilka dni przed wykonaniem wyroku zgraja ludzi ubezwładniła straż o północy i uwolniła Purvisa.

Gubernator, będąc rozgniewany, ofiarował \$750.00 za złapanie Purvisa i \$250.00 za wiadomość kto go wykradł. Ale po nagrody nikt się nie zgłosił, chociaż prawie każdy wiedział o włamaniu się do więzienia i każdy wiedział, że Purvis przebywał ze swymi znajomymi, ukrywając się w lasach i górach.

Następnie nowy gubernator został wybrany. Podczas swej kampanii wyborczej nowy kandydat opowiedział się jako zwolennik cudu i przyobiecał ułaskawić wyrok Purvisa. Wtedy Purvis poddał się i przyjął wyrok więzienia dożywotniego. W dwa lata później, w odpowiedzi na petycję podpisaną przez tysiące obywateli, a nawet przez prokuratora, który go oskarżał, Purvis został uwolniony. On był wolny, nie dlatego, że nowe dowody zostały odnalezione dla jego uwolnienia, ale dlatego, że większość ludzi w stanie Missouri wierzyła, że Bóg przeinaczył wyrok sędziów zaprzysiężonych. Purvis następnie powrócił na farmy i w kilka miesięcy ożenił się z córką pastora baptyskiego i mieli 11 dzieci. W każdą niedzielę uczęszczali do kościoła i dziękowali Bogu za zachowanie go przy życiu.

Kiedy Purvis liczył lat 47, to ostatni rozdział tej zadziwiającej sprawy został napisany. W podeszłym wieku leśniczy, pod nazwiskiem Joe Beard, umierając zeznał, że to on z innym członkiem białych czapek dokonał morderstwa, o które Purvis był posądzony. Nowiny dla stanu Mississippi były sensacyjne i legislatura tego stanu wypłaciła \$5,000.00 Purvisowi odszkodowania za pomyłkę, uczynioną przez panów sędziów zaprzysiężonych.

Will Purvis umarł w roku 1932 jako poważany obywatel w swej okolicy. Takie rzeczy się dzieją. Każdemu jest wolno wyciągnąć odpowiedni wniosek — czy cudem życie Purvisa zostało ocalone, czy też przypadkowo. Jeżeli przypadkowo, to przypadek taki może zdarzyć się tylko jeden raz w historii świata. Wszak Will Purvis zawsze świadczył: "Bóg wysłuchał nasze modlitwy. On zachował moje życie, ponieważ byłem niewinnym." On wierzył i jego wiara była doświadczona o jego własną szycję. Przykładów co do niesprawiedliwych wyroków można byłoby przytoczyć dużo, lecz powyższy wystarczy, aby przekonać, że niedoskonały człowiek choć chce sprawiedliwie sądzić, nie może. Niema dwu zdań, że

nasz Prezydent udał się na Krym w jak najlepszej wierze, aby sprawy teraźniejszej ludzkości naprowadzić na właściwe tory. Niestety, jest on tylko człowiekiem, a uregulowanie spraw świata jest siłą ponadludzką. Wysiłki ludzkie doprowadzą tylko do ostatniej fazy ucisku, do czego świat jest już przygotowany, jak poniższy artykuł z Dz. Zw. podaje następująco:

"Uczeni, którzy zawodowo pracują nad wynalazkami wojennymi, powiadają, że byłoby lepiej dla ludzkości, aby wojna obecna była ostatnią. Bowiem w ostatnich miesiącach dokonano takich odkryć, że wojna następna byłaby straszliwa i wprost tragiczna i dla wojska i dla cywilnej ludności. Naprzykład wynaleziony przed kilku dniami nowy środek wybuchowy jest o 30 tysięcy razy silniejszy od dynamitu (TNT). Czy możecie sobie wyobrazić straszliwość takiej eksplozji?"

To wcale nie wygląda, aby uczeni dążyli do zaprowadzenia pokoju. Ale podobnych wynalazków jest dużo więcej, a gdy one zostaną zastosowane, to będzie źle na świecie.

Jeżeli będzie jakie zawieszenie broni, to prawdopodobnie na krótki czas, ale to nie będzie pocieszające dla mas ludzkości. Jak pora wiosny jest przyjemną kiedy życie się budzi, tak też chwilowe zawieszenie broni, powrót milionów młodych mężczyzn i niewiast do prywatnego życia będzie chwilową pociechą, lecz dopiero przyjdzie czas wiecznej wiosny, wiecznego pokoju i wiecznej radości w Królestwie Bożym, o które prosimy: — "Przyjdź Królestwo Twoje."

LIST Z BRAZYLII

Najmilsi w Panu naszym Jezusie Chrystusie
Bracia w Chicago, Illinois.

Jestem bardzo wdzięczny Drogiemu Bratu za napisanie do mnie tak serdecznego, wprost wzruszającego do głębi duszy listu. Pomimo setek listów, którem czytałem w swoim tułaczym życiu, i po przebyciu ośmiu lat żołnierzem w armii rosyjskiej zaczynając od 1909 roku, nie otrzymałem żadnego tak miłego sercu mojemu listu, co wprost przechodzi umysł ludzki; ponieważ będąc okrążony zawsze narodem o charakterze napełnionym chytrością, pychą, obojętnością na wszystko, aby tylko zdobyć dwie rzeczy: honor i pieniądze.

Zastanawiałem się w mej przeszłości nad tym i straciłem nadzieję, ażeby to mogli być jeszcze ludzie na świecie o poczuciu ludzkości, braterstwa i miłości bliźniego; jednak za zrządzeniem Bożym napotkałem na ludzi, którzy są braćmi moimi, takimi jak Chrystus powiedział: (i dalsze zdanie wycięte przez cenzurę).

Za zapewnienie o wzajemnej i szczerej bratniej miłości i chrześcijańskie pozdrowienie w Duchu Chrystusowym Drogim Braciom Zboru w U. S. A. przesyłam serdeczne pozdrowienie z nieopisaną radością.

Brat z łaski Odkupiciela,

F. Z.